Należność pocztowa uiszczona ryczałtem

Numer świąteczny.

Rok I. Nr. 9—10. Wilno, 17 kwietnia 1927 r. Cena 35 gr.

ŚWIATFILM

TYGODNIK

TEATR, KINO, PLASTYKA, RADJOFONJA, SPORT

Redaktor naczelny i kierownik literacki **Romuald Kawalec.**

Redaktor **Sergjusz Rubinow.**

Kierownik artystyczny **Wł. Dunin-Marcinkiewicz.**

Redakcja i Administracja: Wilno, Zawalna 16—10.

Godziny przyjęć redaktorów: Codziennie prócz niedziel, świąt i sobót od godz. 4—6.

Warunki prenumeraty:

Prenumerata roczna	zł. 13.—
„ półroczna	„ 7.—
„ kwartalna	„ 3.60
„ miesięczna	„ 1,20
Cena pojedyńcz. egzemp.	„ —.35

Cena ogłoszeń:

1/1 kolumna	zł. 200.—
1/2 „	„ 100.—
1/4 „	„ 50.—
1/8 „	„ 30 —
1/16 „	„ 20.—

ODDZIAŁY:

Warszawa — Krakowskie Przedmieście 30.
Kraków — Krowoderska 39 Irena Rączkiewicz.
Poznań — Mostowa 16.
Łódź — Zachodnia 68-7.
Kielce — Hipoteczna 35.
Gdańsk: Kaschubichermarkt 21 II p. Suboddział-Księgarnia R. Czarlińskiego.

Zagranicą:

Ameryka 4141 Manila avenne **Oakland California U. S. A.**
Australia 26 Darlingpurst Road Pattss Point. **Sydney Australia.**

Wszystkim naszym Czytelnikom i współpracownikom centrali oraz oddziałów składamy serdeczne życzenia wesołych Świąt. *REDAKCJA.*

ŻYCIE TEATRALNE W POLSCE.

TEATR POLSKI „LUTNIA".

„W rajskim ogrodzie", sztuka w 4-ch aktach *B. Bernauera i R. Osterreichera.*

Trzeba przyznać, że wiedeńska spółka autorska wiernie sfotografowała ten światek ludzi tak charakterystyczny dla naddunajskiej stacji. Jakkolwiek komedja ta ma w sobie parę sytuacji dość naiwnie pomyślanych, jakkolwiek posiada braki rażące zwłaszcza każdego nie—niemca, to przecież bawi doskonale, ba nawet wywołuje u widza poczucie czegoś „inaczej".

Ten tak trafnie przez p. M. Rulikowskiego określony: „nowoczesny melodramat", znalazł w zespole dyr. Rychłowskiego wykonawców pełnych zapału do bawienia publiczności licznie zgromadzonej na widzowni i siebie samych na scenie.

Już dawno nie widzieliśmy tak kompletnej rewji zespołu artystycznego „Lutni".

Na pierwszy plan wysunął się nieoceniony Wołłejko w swej podwójnej roli: nadkomisarza i księcia. Tę ostatnią postać zwłaszcza odtworzył on tak plastycznie, z tak doskonałym poczuciem rzeczywistości, a zarazem z tak tryskającym humorem, że publiczność przerywała grę jego gorącemi oklaskami.

Po kochanym Wołłejce, należy się wyróżnienie p. Piaskowskiej. Wprawdzie artystka ta jeszcze czasami nie może dać sobie rady, ze skalą głosową, czego wynikiem jest zbytnie dramatyzowanie—mimo to jednak gra jej stoi na bardzo wysokim poziomie artystycznym. W roli Tilli Hasseberger była czarująca. Obok sporej dozy humoru, którym darzyła hojnie sympatyzującą z nią widzownię, wykazała dużo umiejętności w otworzeniu tego tak charakterystycznego dla Wiednia typu dziewczęcia nie zepsutego wcale, a miłego i poczciwego.

P. Wyrwicz był za bardzo tym razem „papierowy", p. Purzycki blady, natomiast p. Piwiński zrobił znowu doskonały typ i bawił publiczność niezgorzej.

Reżyserja bardzo staranna, oprawa dekoracyjna bez zarzutu. *R. K.*

„Nie trzeba się niczemu dziwić".

Komedja w 3 aktach Stefana Kiedrzyńskiego. Historja nienadzwyczajna, czasami mało życiowo uzasadniona. ale w ujęciu scenicznem oryginalna i interesująca. Znać na tej komedji rękę wytrawnego dramaturga, operującego z rutyną efektami scenicznemi. Pozatem autor w sposób dowcipny przedstawia wartość moralną i społeczną tej tak zwanej arystokracji coprawda wczorajszej, bo dziś i ona ulega pewnym psychicznym przemianom, oraz robi zręczne aluzje do panujących w Polsce stosunków zarobkowych. Bohaterką komedji jest cnotliwa urzędniczka, która dla poprawy swego stanu zarobkowego idzie na utrzymanie do jednego z tych arystokratów, którzy nie mają obowiązku nic robić, a tylko „istnieć" i bawić się. Stefa w swej niewinności doczekuje się przyjazdu z Ameryki narzeczonego, z którym ostatecznie łączy się dzięki pomocy „naprawionego" hrabiego de Nohla.

Rolę Stelli zagrała w Lutni zaproszona do Wilna p. Malanowicz-Niedzielska, która z miejsca oczarowała miejscową publiczność. Jej prostota i wdzięk „niewinności" była pierwszej klasy. Szkoda tylko, że nie dano jej innego partnera. Dyrektor Rychłowski jest doskonałym reżyserem, energicznym dyrektorem, ale swoją karjerę artystyczną już dawno skończył. Czas ustąpić miejsca, panie dyrektorze, młodszym.

Natomiast wręcz doskonały był Purzycki w roli hr. de Nohla.

Akt 1-szy rozgrywający się w przytułku dla paralityków był bardzo dobry. Purzyckiemu sekundowali pysznie pp. Brusikiewicz i Wiśniowski w rolach paralityków.

P. p. Wołłejko i Detkowski mieli swój zły dzień. Gra ich była jakaś matowa.

Całość wyreżyserowana nadzwyczaj starannie, oprawa dekoracyjna ciekawa i estetyczna, sala przepełniona. *R. K.*

REDUTA.

Nareszcie bawimy się...

(*Perskie Oko w Wilnie*).

Wilnianie z nieufnością odnoszą się do t. zw. gościnnych występów wsrszawskich artystów, bo już niejeden raz doznali zawodu. Ileż to razy przyjeżdżały do Wilna różne „Qui pro quo" i „Oka", w rzeczywistości zaś okazywało się, że są wszystkiem, tylko nie aktorami tych popularnych stołecznych teatrzyków. Tym razem, ani tak zachęcający tytuł rewji, ani nazwa teatru, nie zawiodły. Artyści „prawdziwego" Perskiego Oka w postaci Zuli Pogorzelskiej, Toma i Bodo, oraz zespół p. Anny Zabojkiny, zawitali do nas. I publiczność naprawdę bawiła się. Wesoły nastrój, który stworzył wokoło siebie ten mały zespół, utrzymał się przez cały wieczór. P. Pogorzelska występowała w swoim coprawda trochę przestarzałym, ale dobrze interpretowanym repertuarze. P. Bodo był nieporównany w swoich recytacjach jak i w skeczu. Wreszcie zespół p. Zabojkinej w swoich zbiorowych tańcach, pokazał, że mozolną pracą i ćwiczeniami, można dojść do wspaniałych rezultatów. *S. R.*

Życie artystyczne w Łodzi.

Nagroda literacka.

Wielka jest zasługa Magistratu m. Łodzi ustanowienie corocznej nagrody literackiej. Pierwsza nagroda, za rok



PIERWSZA GRUPA UCZESTNIKÓW KONKURSU FOTOGENICZNOŚCI W WILNIE.

1927, została już przyznana. Jury w osobach przedstawicieli Magistratu, red. Gumkowskiego, prof. Kallenbacha i prof. Grabowskiego, nagrodziły Aleksandra Swiętochowskiego, ongi pioniera pozytywizmu warszawskiego. Nagroda w sumie zł. 10.000 wręczona zostanie laureatowi 3 maja.

„Mściciel" w Teatrze Miejskim. Ostatnią premjerą Teatru Miejskiego, jest „Mściciel", najnowsze dzieło, wielkiego autora „Homo Sapiens"—Stanisława Przybyszewskiego. Premjerę sztuki wystawionej z całym pietyzmem, uświetni swą obecnością autor. *J. Grott.*

Życie artystyczne w Krakowie.

Ada Sart wielka śpiewaczka koloraturowa wystąpiła w Krakowie w poniedziałek 11-go b. m. w starym teatrze.

Liljana Zamorska, jedna z najwybitniejszych polskich śpiewaczek wystąpiła w Krakowie na koncercie Tow. Oratoryjnego w dniu 14 b. m. t. j. w wielki czwartek w starym teatrze. Wykonane zostało przez nią słynne Stabat Matet A. Dworżaka.

Dom artystów w Krakowie. Jak już donosiliśmy, Związek artystów plastyków w Krakowie przystępuje do uskutecznienia dawno powziętej myśli, stworzenia własnego domu, jako ogniska kultury artystycznej. Zjednoczeni w nim w liczbie przeszło 160 artyści, zobowiązali się ofiarować na ten cel każdy po kilka obrazów, z których przynajmniej jeden o znacznej wartości od 60 zł. w górę płatny w 12 ratach, w ciągu roku. Daje to niebywałą sposobność nabycia oryginalnego dzieła sztuki. Akcja nabywania już się rozpoczęła.



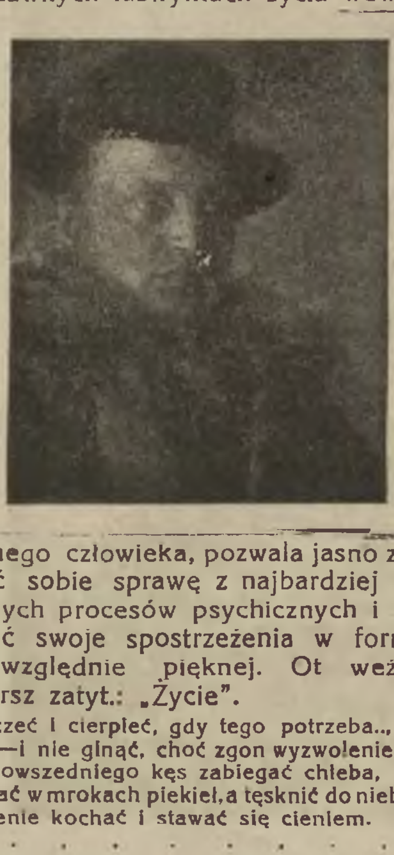
LUNIA NESTOR
Świetna tancerką polska z New-Jorku, której występy w Warszawie wywołały ogólny entuzjazm i uznanie prasy.
Pani Lunia Nestor zapowiedziała swój przyjazd do Wilna, na jeden tylko występ w „Dance-Recital".

Literatura i sztuka.

„Śladem ostatnich snów".

Zbiór poezji Tadeusza Kończyca, r. 1926, str. 190.— Twórczość, taka szczera i głęboka twórczość tego utalentowanego pisarza — poety jest już dość szeroko w Polsce znana. Nowy tom poezji zatyt. „Śladem ostatnich snów", potwierdza to mniemanie jakie świat literacki wyrobił sobie o Tad. Kończycu, a mianowicie, że jest to jeden z tych nielicznych poetów doby dzisiejszej, któremu właściwą jest bezpośredniość i żywiołowość uczuć, oraz szczerość.

Kończyc umie wyczuwać to, co się dzieje w najgłębszych tajnikach duszy ludzkiej, ma tę subtelną intuicję, która pozwala mu orjentować się w zawiłych labiryntach życia wewnę-



trznego człowieka, pozwala jasno zdawać sobie sprawę z najbardziej złożonych procesów psychicznych i wyrazić swoje spostrzeżenia w formie bezwzględnie pięknej. Ot weźmy wiersz zatyt.: „Życie".

Milczeć i cierpieć, gdy tego potrzeba..,
Żyć—i nie ginąć, choć zgon wyzwoleniem—
O powszedniego kęs zabiegać chleba,
Trwać w mrokach piekieł, a tęsknić do nieba—
I cienie kochać i stawać się cieniem.
. . . .
Budować złudom szalonym za młodu
Hen — na powietrznej wyobraźni fali —
Pałace z piasku, domki z kart, czy z lodu,
Potem je zwalać - z wrażeń dziwnych głodu
I — ginąć przez to, że się wszystko wali...
. . . .
Jak gracz, co liczy na stawkę ostatnią,
Grać—co najlepsze przegrać w jednej chwili:
Miłość, przyjaźni ofiarnej dłoń bratnią,
Sławę i szczęście... i chlubić się matnią,
Którąśmy sami tu sobie stworzyli...
. . . .

Poezje Kończyca prócz tego, że są głębokie, owiane są tym smutkiem, który nazwałbym wewnętrznym, smutkiem, który nie zabija, ale wprowadza człowieka w stan jakiejś dziwnej podświadomości, który zbliża go do tego czegoś nieznanego, niepojętego, za czem tęskni każdy...

Ale prócz smutku, prócz tego raczej za serce chwytającego smętku, umie Kończyc, zdobyć się także na ton żartobliwej satyry, jak np. w wierszyku „Rondo figlarne" i w szeregu innych, posiadających dziwną lekkość konstrukcji i bajeczną płynność.

Zbiorek „Szlakiem ostatnich snów" winien znaleźć się w rękach każdego, kto kocha piękno i chce niem swą duszę karmić.

K.

O polską szkołę filmową w Wilnie.

My, polacy, mamy to do siebie, że usiłujemy w każdej niemal dziedzinie iść śladem innych, kierunkami wytkniętymi nam przez obce kultury, naśladowaniem nawet sposobu myślenia zupełnie obojętnego nam narodu, i niemal rzadko zdobyć się umiemy na coś własnego; jeżeli nawet znajdzie się śmiałek, który odważy się pożyteczną innowację w społeczeństwie naszem zapoczątkować, wówczas mnóstwo domorosłych krytyków, wielce-genjalnych fachowców i t. p. postara się mu życie obrzydzić, zabić w nim energję, a co zatem idzie, zniszczyć owoc rozpoczętej pracy.

Wszak u nas w Polsce, tradycyjnie pomija się swoje siły kosztem uznania sił zagranicznych, a jeżeli nawet „swój" zdobywa sobie mir u nas, to niemal zawsze drogą przez Paryż lub Berlin.

Nie inaczej też dzieje się i w naszym kochanym partykularzu wileńskim, nie inaczej w Warszawie, Krakowie i Poznaniu.

Ogólnie znanym jest fakt, że i polskie szkoły filmowe, zakładane przez polskie siły artystyczne, nie mogły nie tylko istnieć, ale nawet rozwinąć swojej pracy, aczkolwiek tak pod względem doboru ciała pedagogicznego, jak i programu nauki, nie ustępowały zagranicznym szkołom filmowym, a przeciwnie, częstokroć je przewyższały.

Czyż w tych warunkach człowiek nie popadnie w obrzydliwy spleen?

Ale temu, jeżeli chodzi w danym wypadku o polską szkołę filmową, trzeba się koniecznie przeciwstawić. Nie wolno nam zapominać, że inne narody, sąsiadujące z nami, takie jak Rosja i Niemcy, rozumią, do czego dojdzie z czasem sztuka kinematograficzna i usiłują przez rządowe poparcie, przyczynić się do krajowej a raczej do czysto narodowej wytwórczości filmowej. Do tego jednak potrzebną jest przedewszystkiem szkoła, to też w każdym większym mieście zakładane są szkoły filmowe, które kształcą aspirantów na artystów filmowych.

U nas... inaczej.

Jak już wyżej powiedzieliśmy, polska szkoła filmowa nie znajduje jeszcze zrozumienia ani też poparcia nie tylko u władz ale i w społeczeństwie, a właśnie, że społeczeństwo winno każdej takiej inicjatywie dopomóc, a władze udzielić jej swojego, chociażby moralnego poparcia.

Trzeba nareszcie nam skończyć z dyletantyzmem w sztuce filmowej. Szereg obrazów nawet produkcji krajowej, granych jest przez artystów scenicznych, co wskazuje na brak wykwalifikowanych w tym kierunku sił. Oczywista, że Węgrzynowi nikt zarzucać nie będzie, że poza sceną, na i dla której stał się wielkim artystą, grywa dla filmu, ale ileż możnaby w szkole filmowej odkryć talentów szczerych i z prawdziwego zdarzenia jakby stworzonych dla filmu!

I u nas, tu, w Wilnie, znaleźli się ludzie, którzy tworzą szkołę filmową. Ileż zatem będzie mogło w niej uczyć się adeptów sztuki filmowej, ileż, być może z czasem zajaśnieje talentów, ileż będzie można przez to stworzyć obrazów na temat nasz, wileński i pchnąć te obrazy na całą Polskę a może i zagranicę—za ocean, by obrazy te przemawiały za Wilnem, za naszym prawdziwie polskim Wilnem.

Ale nie trzeba zabijać inicjatywy, starań, pracy, dążeń i usiłowań a przeciwnie pójść tej pracy na spotkanie, udzielić jej swojego poparcia moralnego chociażby—boć to przecież nasza pierwsza polska szkoła filmowa w Wilnie.

F-k Ł i.

Najnowsza konstelacja ekranowa.

Ostatnie pięć gwiazd.

Fenomenalny rozwój kina, postępy w technice filmowej, zostały wywołane bezprzykładną w innych gałęziach przemysłu, konkurencją pomiędzy wytwórniami tej samej narodowości, a następnie pomiędzy grupami, syndykatami i t. d., które się potworzyły w Ameryce i w Anglji. Wydzierano sobie za cenę złota wielkie „gwiazdy" z pomiędzy reżyserów, a wreszcie wynalazców wszelkich ulepszeń aparatów projekcyjnych, dyrektorów—inscenizatorów i t.d. za bajońskie sumy i dotąd wciąż ta walka trwa pomiędzy właścicielami wielkich wytwórni.

Kilka miesięcy temu, rynek międzynarodowy zajmował się najwięcej „reżyserami". W ostatnich moich korespondencjach zaznaczałem, jak niemcy stracili kilku najlepszych reżyserów na korzyść Ameryki i Anglji.

Dziś mam zamiar opowiedzieć coś niecoś o jeszcze jednej formie walki, a mianowicie o wyławianiu „nowych gwiazd".

Publiczność kinowa dzieli się na dwie kategorje: jedna — to kategorja publiczności, która chodzi na swych znanych ulubieńców, druga zaś — to kategorja szukająca „nowych twarzy" i postaci.

Kierownicy wytwórni wszystkich krajów wiedzą o tem oddawna, ale też mają najróżnorodniejsze trudności w znajdowaniu nowych „gwiazd" na firmamencie filmowym. Nie szczędzą oni ani zabiegów, ani pieniędzy, by je odnaleść i biorą się na różne sposoby. W Ameryce pozakładali wielkie szkoły, urządzają po całym świecie konkursy między aktorkami, aktorami „professionale beauties" etc. jednak rzadko udaje się wyłowić „gwiazdę" pierwszorzędnej wielkości.

Skąd ta trudność? Teatry nie mają takich trudności w dobieraniu zespołów, chociaż też wielkich artystek czy artystów niema za wiele w żadnym kraju. Zdawałoby się, że w stosunku do kina zadanie jest łatwiejsze, gdyż odpada kwestja języka, wymowy itd., tymczasem dzieje się wprost przeciwnie. Wszyscy wielcy kierownicy wytwórni, oraz reżyserzy są zdania, że o wiele łatwiej znaleźć bardzo dobrą aktorkę do teatru niż do ekranu.

Coś w tem jest zatem.

Według mnie trudność polega na tem, że „gwiazdy" poszukiwane przez potentatów filmowych muszą być młode i ładne jusqu'à la perfection absolut i ma się rozumieć muszą mieć zdolności aktorskie w zakresie mimiki, a to nie łatwe do znalezienia.

Nie uwłaczając płci pięknej żadnej narodowości, jeśli się zastanowimy nad historją teatru jakiegobądź kraju, to widzimy, że największe talenty, artystki światowej sławy nigdy i nigdzie nie doszły do kulminacyjnego punktu swej karjery przed trzy-



MUSIA DAJCHESÓWNA
młodociana, bo zaledwie 6-cio letnia artystka, zyskała na ostatnim koncercie wielkie powodzenie umiejętnem wykonaniem tańca chasydzkiego, żydowskiej sztuki charakterystycznej, poświęconej jej przez komp. A. Zamsztejgmana.

dziestym rokiem życia. W państwie dziesiątej Muzy zaś trzydziestka — to już prawie starość, a conajmniej wiek dojrzały. Na scenie charakteryzacja odmładza i pokrywa jawne braki urody, podczas gdy nieubłaganie dokładny aparat specjalnie przy t. zw. „close-up" nie daruje ani jednej zmarszczki.

W tem więc, tak sądzę, leży cała trudność znalezienia nowych Mary Pickford, czy Marion Daviès.

Bądź co bądź ostatnie kilka miesięcy przyniosło nam bardzo piękną „konstelację" złożoną z pięciu „gwiazd" zupełnie pierwszorzędnej wielkości, jeśli można sądzić z ich debiutów i ról ostatnio mu powierzonych.

W porządku alfabetycznym charakterystyka i niektóre dane biograficzne tych gwiazd przedstawiają się następująco:

P. Brygida Helm została zaangażowana do „Ufig" na małe rólki, lecz natychmiast zwróciła na siebie uwagę genjalnego niemieckiego reżysera Fryca Lang nadzwyczajną łatwością uplastycznienia wrażeń. Twórca „Nibelungów" nie zawahał się powierzyć jej głównej roli w swym kolosalnym filmie „Metropolis" i nie omylił się. P. Helm okazała wielki talent, który jej wróży piękną przyszłość i prawdopodobnie wkrótce znajdzie się w... Hollywod.

Tak samo druga „gwiazda" p. Kamilla Horn dziś znana już w całej Europie jako Gretchen z „Fausta" (niedawno wypuszczonego) — nigdy przedtem nie spojrzała w objektyw kamery kinowej.

Była to skromna pracownica igły, zajmująca się specjalnie szyciem pyjam. Gdy przyszła inflacja w Niemczech, p. Horn zbankrutowała i wstąpiła do małego teatrzyku jako tancerka w Rewji. Któryś z reżyserów filmowych zobaczył ją na scenie i tak mu się spodobały jej nogi, że prosił aby przyszła do wytwórni zastąpić pewną chorą artystkę tancerkę. W tej jednak wytwórni nie tylko nogi p. Horn lecz cała jej postać wywarła silne wrażenie na członkach zarządu i dyrekcji. Szukano właśnie Gretchen do „Fausta". P. Horn została niezwłocznie zaangażowana i po kilku miesiącach studjów pod kierunkiem reżyserów wytwórni, odtworzyła rolę Gretchen z sukcesem, któremu zawdzięcza europejską swą sławę.

Trzecia gwiazda jest również niemką—p. Leni Riesenthal, znana poprzednio jako tancerka.

Tej nikt nie „odkrył" gdyż znudziwszy się kręceniem po scenie, poczuła chętkę być „kręconą", zwróciła się więc do znanego reżysera niemieckiego d-ra Fancka. Temu podobała się ogromnie jej nerwowość i wyrazistość twarzy i zaangażował ją do filmów sportowych, dając główną rolę w „Der heilige Berg". P. Riesenthal nie zawiodła zaufania i można jej też wróżyć najpiękniejszą przyszłość.

Czwartą „gwiazdą" jest amerykanka p. Imogena Robertson, również tancerka, która dostała się do słynnej rewji „Ziegfold Follies" wskutek zdobycia tytułu „Miss America" na dorocznym konkursie piękności w 1923 r. Jestto typ „Gibson Girl" czyli amerykańskiej piękności w całej pełni. Panna Robertson jest rzeczywiście pięknością bez zarzutu. Wielkich ról do tej pory nie grała, ale z dotychczasowych wyników można przypuszczać, że to będzie druga Mary Pickford en mieux nawet.

Wreszcie ostatnia „wielkość" to jeszcze jedna niemka p. Ruth Weyher. Karjera jej jest jednak odmienną od karjery jej koleżanek „konstelacyjnych". Zanim bowiem stanęła przed aparatem, była uczenicą Maxa Reinhardta. Że ma talent jest rzeczą bezsporną, gdyż sam fakt, że Reinhardt się nią zainteresował i zajął wystarcza jako gwarancja. Rola w jakiej się ukazała mianowicie „Schatton" Reinhardta dowodzi, że p. Weyher jest już wielką artystką.

Résumé: cztery niemki i jedna amerykanka. Kiedyż nareszcie w „konstelacjach" zabłysną polskie artystki, jako gwiazdy pierwszej wielkości?

K. A. K.

Listy z podróży.

Koresp. własna „Światfilmu" z Ameryki.

Muszę przeprosić Sz. Czytelników, że zamiast nowin ze świata zrobię jeszcze wycieczkę do... Polski, jednak sprawa rozwoju polskiego przemysłu kinematograficznego i sztuki kinowej leży mi bardzo na sercu, a obserwacja rozwoju życia kinematograficznego w różnych krajach świata nasuwa mi wiele refleksyj i zmusza do poruszania sprawy kina w Polsce.

Kilka dni temu w Kurjerze Warszawskim w kronice filmowej wyczytałem następującą notatkę:

„Wytwórnia „Universal" (ze Stanów Zjednoczonych A. P.) otwiera filję w Japonji aby rozwinąć produkcję lokalną według scenarjuszów japońskich i z udziałem japońskich artystów. Carl Lacmmie kierownik tej firmy ogłasza, że wysłał do Tokio cały sztab techników, zaopatrzony w lampy, aparaty, akcesorja etc.

Nasuwa się pytanie *dlaczego podobnej imprezy nie podjęto w Polsce?*.

W poprzednim liście pisałem właśnie o niezwykle i nieproporcjonalnie małem zainteresowaniu się kapitalistów polskich oraz naszych sfer rządowych rozwojem przemysłu kinematograficznego u nas w kraju. Notatka „Kurjera Warszawskiego" przyniosła mi odpowiedź: czekamy na kapitalistów zagranicznych, a głównie amerykańskich, aby zjechali do nas i raczyli wykorzystać naszą kopalnię złota. Czekamy na cudzoziemskich przedsiębiorców aby wycisnęli z naszych artystów zyski, które mogą i powinny zostać w kraju tak jak wyciskają je z naszej soli, z naszej nafty oraz z innych bogactw krajowych.

Jednakże tak przywykliśmy w Polsce do monopolów opartych o kapitał zagraniczny, że bez tego ani rusz. „Polska za biedna..." „Polska nie ma kapitałów" etc. Owszem—do niedawna było tak jeszcze niestety — lecz dziś po pierwsze sytuacja wielce się poprawiła, a powtóre kina to nie nafta ani sól. Jeśli á la rigueur możemy pozwolić aby cudzoziemcy brali udział i (lwią część zysków) w eksploatacji nafty lub soli, to nigdy, przenigdy nie powinniśmy i nie możemy pozwolić aby obcy zawładnęli u nas tak poważnym środkiem propagandy jakim jest dzisiaj film. Kino staje się obecnie coraz więcej ruchomą literaturą każdego narodu, jest obrazem całej jego twórczości, jest znakomitym środkiem propagandy i szerzenia idei narodowych. Jak można pomyśleć nawet na chwilę, aby dopuścić do tego cudzoziemców? Bo nie mamy pieniędzy? Nieprawda. Jest jeszcze dość kapitałów w Polsce tylko ci, co je posiadają dadzą je wtedy gdy znajdzie się ktoś mogący zagwarantować powodzenie przedsiębiorstwa. Dlaczego artyści sami nie zgrupują się, nie wybiorą energicznego komitetu propagandy? Wszak artyści, gdy chodzi o cel dobroczynny czy społeczny, zawsze są pierwsi i umieją zawsze wydobyć potrzebne grosze od publiczności, dlaczego więc, gdy chodzi o nich samych, o rozgłos ich talentów zagranicą, o dochód dla Państwa, a zatem dla całego narodu, o kształcenie publiczności arcydziełami twórczości własnej a nie amerykańskiemi bredniami, dlaczegoby nie mieli tyleż odwagi i dobrych chęci. Czyż nikt się nie znajdzie u nas ktoby się wziął do tego szybko i naprawdę t. j. na wielką skalę, po amerykańsku. „Mamy już kilka wytwórni" —odpowiedzą mi niektórzy— „i te na razie wystarczają, gdyż film krajowy nie może konkurować z zagranicznym".

Ch. A. H.

(d. n.)

Wileński konkurs fotogeniczności.

Przygotowania do zrealizowania dwóch konkursowych jednoaktówek na ukończeniu i gdy tylko ustali się pogoda zostaną zdjęcia wykonane. Są one uzależnione od pogody dlatego, że akcja rozgrywa się w znacznym stopniu w mieście i za miastem, a następnie z tego powodu, żo równocześnie będzie nakręcony film krajoznawczy wileński i naukowy.

Uczęstnicy konkursu oraz artyści filmowi, zostaną powiadomieni o dniu zdjęć specjalnemi pismami. Najpóźniejszy przewidziany termin zdjęć, w tygodniu poświątecznym, oczywiście o ile dopisze pogoda. W każdym razie najdalej w tym czasie rozpoczną się zdjęcia atelierowe.

Ostatnia próba w Zakrecie wykazała, że uczestnicy konkursu dużo włożyli pracy w oddanie swych ról, co jest wielce pocieszające i może nadać nawet pewną wartość jednoaktówkom.

Ostatnie przygotowania...

Na wileńskim bruku coś nowego dziać się zaczyna.

W „Cielętniku" rośnie z każdą chwilą gromadka przyszłych „gwiazd" filmowych. Istna galerja typów... Panie nadobne i czarujące, miłe i przemiłe, piękne i przystojne; panowie „wielcy" i mali, dziewczątka, dzieciątka, dzieciny... „zbóje" i „eleganty", redaktory i dyrektory, autory i reżysery...

Uf! Można się zmęczyć wyszczególniając.

Gromadka rośnie, rośnie... Krzyżują się pytania, powstają domysły, a chmury i słońce szczególną są zaszczycane uwagą.

— Przyjechał operator?

— Widocznie, bo dyrektor, który był „wyjechawszy", już powróciwszy...

— Bo drugi dyrektor chodzi tam i sam i uśmiecha się...

— Bo auta już zajeżdżają...

— Bo już jadą!

A gapiów już się zebrało sporo, a jakiś tam reporterek, zwąchawszy pismo nosem, już się uwija w tłumie...

Automobile mkną, zaś „artystyczno-konkursowe" pasażery żrą się między sobą okrutnie:

— Teraz jest pogoda!

— Nieprawda, jest niepogoda, i zdjęcia są wykluczone!

— Jakto niepogoda, kiedy deszcz nie pada?!

— A zapomniał pan, że w „Światfilmie" „stojało" wyraźnie: w razie pogody słonecznej...

— Pogoda słoneczna liczy się wtedy, jeżeli od rana pokaże się słońce choć raz jeden.

Ale oto już Zakret.

Dyrektorskie auto wjechało między drzewa, za niem jedno „artystyczne"...

— Proszę do mnie—wrzeszczy reżyser.

— Prrr!... — mityguje dyrektor—a gdzie drugie auto?

— Zniknęło, jak... „jak sen jaki złoty"...

Nie można zaczynać, a tu deszczyk kapie, kapie, kapie...

Poszukiwania... Znalazło się gdzieś tam pod Ponarami...

Scena z jednoaktówki „Światfilm".

„Publiczność" chodzi tam i z powrotem, wpadają w tłum gazeciarze...

— Światfilm najnowszy!

— Swiatfilm!..

Scenki, epizody, epizodziki, ruch, życie, zapał, radość, nastrój miły, tylko „kapuśniaczek" niesmaczny.

„Powrót taty". Zbóje, kupiec, dzieci, wóz, napad, jeden raz, drugi raz, zdjęcie fotograficzne...

„A na koźle siedzi dorożkarz i z miną wielce „filozoficzną" kiwa głową:

— Powarjowały juchy—myśli se.

Ostatnia generalna próba skończona.

Gwar, śmiechy, żarty, rozprawy. Pomocnik reżysera i dyrektor w opałach. Oblężeni przez tę piękniejszą połowę konkursową... Potoki słów, pytajników, a i trochę pretensji:

— Ja myślałam, że to dziś będą zdjęcia i pięć godzin stroiłam się.

— Żebym wiedziała, tobym nie szła do fryzjerki!

Nadjeżdżają auta. Powrót...

R.

To i owo ze świata filmu.

„Oryginalna kolebka".

Agnieszka Krystyna Johnston autorka scenarjuszy dla Metro Goldwyn Mayer z mężem swym, komedjopisarzem, Frankiem Dazey, po przeszło dwumiesięcznej podróży, wróciła do Ameryki wraz z małym, w Europie urodzonym, synkiem. Para ta, wzbudzała sensację w Londynie i Paryżu, nosząc nowego nowonarodzonego spadkobiercę w koszyku, w jakim zwykle praktyczne europejki przewożą ulubionych piesków. Miss Johnston, jak ją nadal nazywają w świecie filmowym, opowiada, że wszędzie, gdziekolwiek się ukazali, na spacerach, w muzeach, restauracjach, czy magazynach, z nieodstępnym koszykiem, wzbudzali niesłychaną sensację, a uśmiech dziecka, leżącego wygodnie w zaimprowizowanej kołysce, zachwycał wszystkich. Pierwszą podróż przez ocean odbył malec w piątym tygodniu swego życia. Widocznie, niemowlęta i zwierzątka pielęgnuje się w Ameryce z jednakową troskliwością. Nas jednak, praktyczność ich, przystosowana w życiu, czasami razi, a już pomysł noszenia dziecka w podróżnym koszyku dla psów, i to przez rodziców, jest conajmniej groteskowy!

N. N.

„Greta Garbo—czy Pola Negri".

Amerykańska prasa stwierdza jednogłośnie, że Greta Garbo, niedawno sprowadzona z Europy, w przeciągu bardzo krótkiego czasu osiągnie wszystkie te rezultaty, jakich swego czasu spodziewano się po Poli Negri, niestety, napróżno.. Wielu uważa dotychczas Polę, jako największą artystkę ekranu, ale szczegółowa analiza jej pracy w ciągu ostatnich dwu lat, zdaje się przeczyć temu określeniu.



Jakkolwiek Pola Negri była i jest bezsprzecznie wielką artystką, to jednak Greta Garbo skalą i różnorodnością talentu jest od niej o całe niebo większa. W dodatku już choćby oryginalne zewnętrzne warunki Grety, zjednały jej w krótkim czasie podziw i sympatję całej Ameryki, podczas kiedy Pola zdaje się nie posiadać żadnej z tych zalet, które przyczyniają się do podtrzymania popularności artystki po tamtej stronie Atlantyku. Kiedy dodamy jeszcze i znaną różnicę wieku między dwiema gwiazdami, nie zdziwimy się zbytnio, jeżeli się dowiemy, że Pola znalazła niebezpieczną rywalkę, z którą trudno jej będzie walczyć... i wygrać!

Niovilla.

Z pism i wydawnictw.

Kalendarz Wiadomości Filmowych.

Wydanie 1-sze, na rok 1927, pod redakcją reżysera Ign. Rotsztat-Miasteckiego 346 stron druku, z 77 ilustracjami. Na treść kalendarza składają się następujące działy:

Film, Informacje, Spis obrazów filmowych na rok b., Spis kinematografów w Polsce, zagranicą. W bogatym dziale zatyt.: „Film" znajdujemy ciekawe dane dotyczące przyszłości polskiej kinematografji, ustawy o prawie autorskim, sposobu pisania filmopisu, życiorys W. Biegańskiego, laboratorjum filmowego i t. d. Pozatem kal. daje bardzo obfite informacje dotyczące przemysłu filmowego w kraju i zagranicą. Całość robi doskonałe wrażenie. Polecamy to piękne i tak potrzebne wydawnictwo naszym czytelnikom.

KRONIKA.

Ostatnie wiadomości z Hollywood.

Ryszard DIX znany z filmów jako Cow Boy, występując w ostatnich tygodniach w filmie „Knockout Reilly" w scenie boksowania, miał za partnera atletę ciężkiej wagi, Jacka Rennilt. Rezultatem zapasów, było jedno złamane żebro Ryszarda Dixa, który z areny został przewieziony do szpitala. Ponieważ przypadki takie trafiały się Dixowi już kilkakrotnie, w jego awanturniczem życiu i filmach, jest nadzieja, że wkrótce wyzdrowieje. W każdym razie widzimy, że walki filmowe nie odbywają się „na żarty" a wyniki ich są nieraz dość opłakane.

Liliana Gish przygotowuje się do mających wkrótce nastąpić zdjęć obrazu p. t. „The Wind" pod reżyserją Wiktora Seastroma.

Charlie Chaplin, uspokoiwszy trochę nerwy po przykrych zajściach rodzinnych, przystępuje do wykończenia dawniej rozpoczętego i przerwanego obrazu „Cyrk" w atelier Cosmopolitan Studios, w Nowym Yorku.

Metro Goldwyn rozpoczyna całą serję komedyj z Lew Cody i Aillen Pringle.

Wytwórnia First National przeznaczyła miljon dolarów na obraz „The Miracle" (Cud). Billie Dove i Colleen Moore mają grać główne role.

Rod La Roque wniósł skargę do sądu, zrywając pięcioletni kontrakt z Cecil de Mill'em, motywując to niedotrzymaniem umowy ze strony dyrekcji, odnośnie do reklamy jego nazwiska. O ile wyrok wypadnie dla niego pomyślnie, Rod zostanie zaangażowany przez reżysera Edwina Carew z „Metro" do obrazu „Tosca" w którym Dolores del Rio będzie jego partnerką w roli tytułowej.

Mae Murray wyjeżdża do Anglji, zaangażowana przez tamtejszą wytwórnię „British National Film".

Ramon Nowarro ukończywszy pod reżyserją Lubicza obraz „Old Heidelberg" przystąpi do pracy nad nowym filmem podług powieści Józefa Conrada (Korzeniowskiego) „Romance" w reżyserji Johna Robertsona.

Adolf Menjou rozpoczął zdjęcia w nowym obrazie „Follies Bergeres" podług komedji Ernesta Vajdy.

„First National" rozpoczął obraz wojenny zatytułowany „Gruba Berta" w rolach głównych Charles Murray i George Sidney.

Mabel Normand zachorowała poważnie na zapalenie płuc.

W Londynie odbyło się walne zgromadzenie Związku właścicieli teatrów świetlnych protestujących przeciwko nabyciu i kontroli znacznej liczby kinematografów, przez amerykańskie firmy filmowe. Związek zapowiada, że użyje wszelkich środków, ażeby zapobiec tego rodzaju inwazji amerykańskich akwizytorów, szkodliwej dla przemysłu angielskiego.

Dlaczego Wilno jest tak martwe pod względem propagowania sztuki malarskiej, jak również i przedewszystkiem — nie dąży do zjednoczenia wszystkich sił fachowych celem solidarnej i zgodnej współpracy?

A przecież mamy w Wilnie Tow. Artystów Plastyków!

A więc czekamy. Wołamy do życia!



ERGAMKA. 6)

Radjopaństwo.

Kinematograficzna opowieść.

Szklanne domki mnożą się na osuszonym terenie. Już 100 km.² wyrwano błotom. Prace nad budową elektrycznej kolejki podziemnej w pełnym toku. Tu fundamenty pod gmach Akademji Nauk położono. Tysiące mocnych, krzepkich dłoni w nieustannym ruchu...

Tam budzącą się do nowego życia ziemię, orzą wzdłuż i wszerz elektryczne pługi. Udoskonalony nawóz sztuczny przyspieszy wzrost siewów, powiększy ich wydajność.

Praca wre i kipi tu i tam...,

Brzmiąca radością istnienia pieśń pracy płynie ze wszystkich piersi. Nowa rzeczywistość! Piękniejsza od najpiękniejszej bajki... Nowy porządek rzeczy! Doskonalszy od najdoskonalszego ustroju jaki był i jest, jaki przewidywano...

* * *

Zielony domek, gabinet, obydwaj przyjaciele:

— Ten wyjazd Scheleya wydaje mi się podejrzany.

— Dlaczego?

— Nie sądzę, aby chciał zrezygnować z uwolnienia miss Janiny.

— Ma jej list!

— Przypuszcza napewno, żeśmy go na niej wymusili.

— Cóż on może nam teraz zrobić?

— Wykraść tę naszą jedyną, a tak cudowną kobietę!

— W jaki sposób?

— Nie wiem. To jest genjalny dedektyw... Wszak tak prędko nas wytropił i gdybyśmy nie przekupili tego...

— Stefanie?

— ?

— Kochasz tę angielkę?

— Całą duszą!

— Ja też ją kocham!

— ? ? ?

— Sądzisz, że ja nie mam oczu i serca?

— Taki daleki byłeś zawsze od podobnych uczuć!?

— Szanse twoje są większe...

— ?

— Zaprzyjaźniliście się już tak bardzo...

— Gdyby została moją żoną, cierpiałbyś, a na to nigdy się nie zgodzę.

— Jeżeli kocha i ona ciebie, będę szczęśliwy gdy się pobierzecie.

— Jeżeli... Mam podejrzenie, że wpadł jej w oko nasz inżynierek...

— Możesz się tem nie martwić. On jest żonaty i dzieciaty. Sprowadza tu nawet swoją gromadę.

— A wygląda na młokosa...

— Jak widzisz pozory mylą..,

— Więc co będzie z nami?

— Zadecyduje Janina... No ale dość tego. Chodźmy zobaczyć jak postępuje praca.

* * *

Inżynier Stupień w swoim żywiole. Kieruje budową koleji podziemnej. Mówi zwykle mało. Jak jego robotnicy tubylcy. Dziwnie pojętni. Orjentują się błyskawicznie. Wykonują poruczone im czynności precyzyjnie. Nie rozmawiają wcale, ale każda grupa pracujących ma swojego barda. Gra on na instrumencie pośrednim pomiędzy mandoliną a skrzypcami. Od czasu do czasu wtóruje śpiewem. Bard jest równocześnie dyrygentem ćwiczeń rytmicznych. Co pewien czas robotnicy przerywają pracę i stają do ćwiczeń gimnastycznych. Neutralizują one szkodliwe skutki jednostronnej pracy mięśni. Hasło do ćwiczeń daje bard. Kieruje niemi przy pomocy dźwięków muzycznych. W przerwach obiadowych bardowie opowiadają posilającym się robotnikom improwizowane przez siebie historje. Prozą, albo wierszem.

Inżynier przechodzi od grupy do grupy. Kontroluje techniczne czynności, wydaje nowe dyspozycje. Uśmiech ma dla wszystkich. Czasami chwyta sam za instrument. Gra z siłą i dziwnie zrozumiale. Czasami śpiewa wspaniałym bohaterskim tenorem okolicznościowe piosenki. Improwizuje na poczekaniu:

Świta już
W zorzy zórz
U tych bram
Tu i tam
Pracy cud,
Szczęścia trud.
Oto mej
Pieśni zew
Słyszcie hej
Tętni krew!
Tam i tu
Ludzi rój,
Tu i tam
Znojów znój,
Pod ten siew.
Oto zew
Pieśni mej
Tętni krew
Słyszcie hej!
Tam i tu
. . . . .
Tu i tam...
. . . . .

— Brawo, brawo, panie inżynierze!

— Miss Janina!?

— Nie wiem co więcej u pana podziwiać: Melodyjność głosu, czy subtelność tonów muzyki...

— Skąd się pani tu wzięła?

— A ot, mój samolot!

Wdzięcznym ruchem wskazuje na łąkę.

— A pilot?

— Przed panem stoi już od dobrej chwili, zapatrzony, zasłuchany...

— A rozumiała pani coś z tego co śpiewałem?

— Rozumieć nie rozumiałam, ale wyczułam dziwną jakąś żywiołowość w pieśni pana. Ten refren, ten cudny refren... Niech go pan powtórzy...

Oto zew
Pieśni mej
Tętni krew
Słyszcie hej!

— Jak pan ślicznie włada językiem angielskim. I rym i rytm doskonały. Czyżby pan przetłumaczył wierszem tak na poczekaniu?

— Ot tak wyrwało się z duszy...

— Pan ma ciekawą duszę...

— Skąd pani wie?

— Choćby sądząc z tego krzyku, z tej pieśni. Tyle ma w sobie impulsywności, że musiała wyjść z samego dna duszy.

Wychowanie fizyczne i sport.

Rozwój sportowy Wilna.

Bardzo często słyszymy utyskiwania, że rozwój sportowy Wilna odbywa się bardzo wolno i że w porównaniu z innemi miastami Polski Wilno nie wykazuje takich postępów jakich się należało spodziewać.

Cierpi na tem duma i ambicja lokalno-sportowa, lecz z drugiej strony niewiele się robi w tym kierunku, aby poziom ten podnieść, a niedomagania usunąć. Gdzież leży przyczyna złego? Jest ich wiele. Niektóre z nich są zewnętrzne, inne natury wewnętrznej. Zbadajmyż jedne i drugie.

Większość towarzystw sportowych Wilna nie rozporządza odpowiednimi warsztatami pracy i dlatego wysiłki ich na niwie sportowej nie są proporcjonalne do wyników.

Weźmy naprzykład taką lekką atletykę. Jest to sport, który w Wilnie posiada najgorsze warunki rozwoju.

W mieście naszem mamy tylko jedną bieżnię lekkoatletyczną na boisku 6 p. p. Leg., wszystkie zaś inne towarzystwa sportowe są pozbawione urządzeń niezbędnych do uprawiania lekkiej atletyki.

Czyż w tych warunkach można mówić o rozwoju sportu lekkoatletycznego?

Albo naprzykład cyklistyka. Wileńskie Towarzystwo Cyklistów, boryka się od szeregu lat z trudnościami z powodu braku urządzonego toru kolarskiego, skutkiem czego kolarstwo nasze nie może ciągle jeszcze wyjść z powijaków i chroma na całej linji.

Cóż znaczą wysiłki tych, czy innych zapaleńców skoro niema najprymitywniejszych podstaw do racjonalnego uprawiania tego sportu.

To samo można powiedzieć o sportach wodnych, tennisie i innych działach sportu, pozbawionych również odpowiednich warunków technicznych.

Jeszcze może najlepsze warunki miał dotąd sport piłkarski, który rozporządza w Wilnie kilkoma urządzonemi boiskami sportowemi, lecz wszystkie inne działy sportu są jak widzimy pod względem urządzeń technicznych bardzo upośledzone.

Dotkliwie również odczuwa Wilno brak sal gimnastycznych, które są tak niezbędne dla utrzymania sprawności sportowej ogółu sportowców w okresie zimowym. Poza salami Sokoła, A.Z.S.-u i Ogniska kolejowego nie mamy w Wilnie innych sal, te zaś są małych stosunkowo rozmiarów i nie mogą zaspokoić wzrastających ciągle potrzeb. Nie mówię już o salach gimnastyczno - sportowych, które są tak potrzebne w każdym racjonalnie sportowo pracującym ośrodku, gdyż w naszych warunkach uważać je musimy za zbytek, lecz zwrócić chcę uwagę na tę ogromną bolączkę Wilna jaką jest brak sal gimnastycznych. Wilno posiada wprawdzie jeszcze sale szkolne (Z. Augusta i Słowackiego), lecz te dla szerokiego ogółu sportowców są mało, lub wcale nie dostępne.

Drugą poważną bolączką to niedostateczne wyposażenie towarzystw i organizacyj pracujących na polu sportowem w sprzęt sportowy. Towarzystwa chcąc rozwinąć swoją działalność na szerszą nieco skalę, muszą mieć dostateczną ilość sprzętu, tymczasem pod tym względem stan u nas panuje opłakany.

Niejeden kierownik sekcji sportowej załamuje z rozpaczy ręce gdy mu się ten drogocenny sprzęt zniszczy wskutek zużycia, gdyż wie, że o uzupełnienie braków będzie bardzo trudno i z konieczności musi przystosować ramy swojej pracy do rozporządzalnych środków. Dochody większości towarzystw sportowych są bardzo małe, członkowie najczęściej niezamożni, na subwencje skądkolwiek liczyć nie można. Cóż więc pozostaje do zrobienia? Ograniczyć się. Ale na tem cierpi rozwój sportowy Wilna tak wszerz jak i wgłąb.

D. c. n. *Tek.*



JÓZEF KLEMENSIEWICZ i JAN SCHABOWSKI
odbywają podróż piechotą naokoło świata o nagrodę „Światfilmu"
w wysokości 5.000 złotych.

Naokoło świata.

Dnia 10 b. m. wyruszyli z Wilna w podróż naokoło świata dwaj współpracownicy naszego pisma, p.p.: Jan Schabowski i Józef Klemensiewicz. Poza sportowo-naukowym charakterem tej ciekawej wędrówki, mają p.p. J. K. i J. S. za zadanie *propagowanie „Światfilmu"* na obszarze państw: Polska, Czechy, Austrja, Szwajcarja, Francja, Hiszpanja, Australja, Azja, Ameryka i Rosja.

Akcja pomyślana jest w ten sposób. że śmiali podróżnicy będą nadsyłali do redakcji „Światfilmu" opisy swych przygód, wrażeń, spostrzeżenia o charakterze sportowo-naukowym swej wędrówki, oraz zdjęcia fotogr., podczas niej dokonywane. Równocześnie nasi globtroterzy będą mieli obowiązek odwiedzania w tych wszystkich miastach, przez które przejdą (na całym świecie), teatrów i kinoteatrów i zdawania nam sprawy z tego co w nich zobaczą.

Administracja „Światfilmu", informowana przez podróżników naprzód o kierunku ich wędrówki, będzie im przesyłała egzemplarze „Światfilmu" do kolportażu.

Tow. Filmowe „Światfilm" wyznaczyło p.p. J. K. i J. S. nagrodę w wysokości 5.000 złotych, jeżeli uda im się stanąć po zakończeniu podróży w Wilnie na Placu Katedralnym, dnia 10 kwietnia 1935 roku o g. 6-ej rano.

Na podstawie całokształtu wrażeń i przygód p.p. J. K. i J. S. zostanie nakręcony przez „Światfilm" film krajoznawczy pod tyt.: „Piechotą naokoło świata".

Uprzejmie prosimy Szanownych Czytelników o łaskawe wznowienie prenumeraty. Nr. 11 „Światfilmu" wyślemy tylko tym prenumeratorom, którzy opłacą prenumeratę na nowy miesiąc.

— Pani Janino! To jest słaby oddźwięk tego co czuję. Niech pani pomyśli. Lata walki o poszanowanie godności człowieka, o poszanowanie pracy, o dobrze wynagrodzoną pracę. Potem lata spędzone w najnikczemniejszych więzieniach. Potem to nagłe nieoczekiwane przejście. Przejście do życia i warunków życia o jakich nawet w najśmielszych marzeniach nie śniłem. Kocham ludzi pracy i samą pracę. Tu mam najwyższe, najdoskonalsze zadośćuczynienie dla tej mojej jedynej pasji...

— O ile słuch mnie nie myli, to samolot ku nam podąża.

— Rzeczywiście... O, proszę patrzeć. Tam od strony wschodniej...

— Czyżby ktoś z naszych panów?

— Wykluczone. Oni nie opuszczali wyspy, a ten kierunek... Przepraszam panią, ale muszę natychmiast zawiadomić pana Torbisza...

— Daleko ma pan radjostację?

— W prawej kieszeni.

Obcy samolot opuszcza się coraz niżej. Leci na wysokości stu metrów ponad ziemią. Zbliża się z błyskawiczną szybkością. Tuż ponad pracującemi ludźmi zaczyna krążyć. Nagle motor przestaje działać. Człowiek uczepiony do spadochronu spada na ziemię. Samolot zapala się i spada również.

Nieznajomy staje lekko na ziemi, odrzuca spadochron i podchodzi do inżyniera i jego towarzyski.

Wzrost średni, czarne okulary na oczach. Łysy. Strój sportowy. Głos przytłumiony:

— Państwo pozwolą przedstawić się: Jack May jestem. Należę do amerykańskiej misji naukowej. Jak państwo widzieliście, samolot mój uległ wypadkowi...

— Jest nam miło poznać pana.

— Należy panu powinszować ocalenia.

— Tak! Szczęśliwie wyszedłem z tej opresji. Nie mogę pojąć tylko, skąd mogli wziąć się tu wśród błot anglicy. A zwłaszcza taka prawdziwa, autentyczna angielka.

— Zrozumie pan to i jeszcze wiele innych tajemniczych rzeczy tylko w jednym wypadku...

— ?

— Gdy przyjmie pan następujące założenie: Zginął pan w katastrofie samolotowej...

— Zginąłem?...

— Tak, nie inaczej. Otóż po swej śmierci znalazł się pan w raju...

— I ma pan przed sobą anioła...

— Co to, to nie!—dźwięczny, melodyjny śmiech angielki.

— Tak śmieją się tylko istoty z chórów anielskich...

— Prawi pan komplementa jak urodzony chińczyk.

Praca wre i kipi nieprzerwanie. Podniebny gość patrzy z szeroko otwartemi ze zdumienia ustami. Chwyta się za głowę, przesuwa ręce wzdłuż całego ciała. Zdenerwowanie jego wzrasta coraz więcej.

— A może ja naprawdę już umarłem?...

Dźwięczy znowu głośny śmiech miss Janiny.

— A nie mówiłam panu?

— Zwiedziłem wszystkie części świata, ale takiej rasy ludzi nie widziałem! Ani takiej pracy! Ani takich urządzeń technicznych! A niby jestem w Polsce!

— Jest pan na tamtym świecie.

— Już sam nie wiem gdzie jestem.

— Wie pan co?

— ?

— Pan mi troszeczkę przypomina kogoś znajomego.

— ?

— Mego przyjaciela Scheleya!

— Tego sławnego dedektywa?

— Powiedziałabym, że jest pan jego ojcem...

— Doprawdy?

— A jakie pan ma oczy? Proszę zdjąć okulary!

— Nie mogę. Mam chore oczy.

— To wieczorem pan mi pokaże?

— Dobrze!

— Znowu samolot! słyszy pan turkot motoru?

— Tak!

— Inży...nie...rze!... Gdzież on przepadł?

* * *

Kogo z nas najwięcej pani lubi miss Janino?

— Wszystkich was bardzo lubię!

— Więc i mnie?

— Oczywiście!

— A jak się pani podoba inżynier?

— Jestem nim zachwycona.

— Aż tak?

— Oczarowana!

— ??

— A co? Dopiero tu należało panu zawołać: „aż tak".

— A wie pani, że on jest żonaty?!

— Żo...naaty?

— A jakże. Wkrótce nawet przybędzie tu jego żona z dziećmi.

— Wygląda tak młodo...

— Ma dwadzieścia ośm lat.

— Wygląda na dwadzieścia! Ale jaka szkoda, że on jest żonaty...

— Czyżby pani w nim się zakochała?

Długie rzęsy zakrywają aksamitne oczy. Na twarzy wykwita rumieniec.

— Powiem panu jak przyjacielowi. Po raz pierwszy w życiu kocham... i to właśnie tego chłopaka!

— No, nie bardzo on, chłopak...

— Tyle ma młodzieńczej świeżości w sobie. A jaka ciekawa dusza!

— Zdążyła pani poznać już jego duszę?

— Są chwile, kiedy zupełnie niespodziewanie na moment jeden obnaża się dusza człowieka. Dziś właśnie trafiłam u niego na ten moment... Dziwnie harmonijnie łączy ten człowiek w sobie głęboką szczerą poezję, z bystrym i trzeźwym rozumem. I tyle w nim żywiołowości... Panie Stefanie. Pan nie żartuje? Inżynier jest rzeczywiście żonaty?

— I nawet bardzo kocha swoją żonę.

— Pan ją zna?

— Osobiście nie. Wiem tylko z opowiadań Staszka, że jest klasycznie piękna i bardzo wykształcona. Włada ośmiu językami...

(d. c. n.)

Rozwój radjofonji.

Upłynęło już 25 lat od chwili, kiedy Marconi nawiązał pierwszą komunikację bezdrutową przez Atlantyk pomiędzy Poldhu w Anglji a New-Foundlandem w Ameryce Północnej.

Była to chwila przełomowa dla całej ludzkości. Marconi swym doświadczeniem zadziwił cały świat i pisze teraz o sobie w „The Wireless World": „w r. 1895 i 1896 wykazałem możliwość sygnałów na znaczną odległość przy pomocy podniesionej anteny i uziemienia; w r. 1899 wykazałem, że kulistość ziemi nie przeszkadza ruchom fal eteru na krótkich odległościach, a w 1900 przekonany byłem, że nadszedł czas pokuszenia się o dalszy postęp.

Przeświadczony byłem, że muszę zwrócić przedewszystkiem moje usiłowania w kierunku wykazania, że fala elektryczna może być wysłana poprzez Atlantyk i schwytana po drugiej stronie".

Od tej przełomowej chwili, rozwój radjofonji postępuje w zadziwiająco szybkiem tempie. Już w r. 1922 powstało w Londynie Towarzystwo pod nazwą British Broadcasting Company, mające na celu nadawanie produkcji radjofonicznych za opłatą abonamentową.

Za przykładem Anglji poszła Ameryka, wreszcie państwa zachodniej Europy.

W Polsce zapoczątkowanie radjofonji datuje się od chwili wybudowania pierwszej radjostacji nadawczej w Warszawie przez Polskie Towarzystwo Radjotechniczne w r. 1924. Była to stacja raczej próbna (250 watów energji), dopiero T-wo Akc. Polskie Radjo, wybudowało stację o większej mocy i oparło ją o zwiększony kapitał.

Dziś już mamy radjostację nie tylko w Warszawie ale i w Krakowie i coś tam kiełkuje w Poznaniu i Lwowie, a w Wilnie też się już mówi i pisze o radjostacji.

Wybitnych inżynierów-radjotechników interesuje i zajmuje nadzwyczaj problemat przekazywania obrazów na odległość. Poczyniono w tej dziedzinie (telewizji) szereg cennych podstawowych doświadczeń, w wielkich laboratorjach zagranicznych i można być przygotowanym na to, że w niedalekiej przyszłości, ba jak niektórzy prorokują za dwa lata, będziemy mieli wynalazek telewizyjnego aparatu nadawczego. Wówczas trzeba będzie się zająć budową odbiorników radjo-foniczno-telewizyjnych. I kto wie jak jeszcze daleko posunie się rozwój radjotechniki. Bardzo możliwem jest, że w przyszłosci pociągi, samoloty i inne środki lokomocji pędzone będą energią elektryczną, przesyłaną bez drutu.

Kazimierz Czesław Konrad

Kina.

Co ujrzymy na ekranach wileńskich.

„Polonia".

Najbliższą premjerą kina Polonja ma być „Ostatni uśmiech błazna". Jest to dramat z życia artystów cyrkowych, produkcji słynnej wytwórni „Nordisk" w Kopenhadze. W rolach głównych Karina Bell, Gösta Ekman i Maurice de Ferandy.

Oto steszczenie tego filmu.

Wędrowny cyrk Jamesa Bundinga odwiedzał miasteczka i osady północnej Francji. Duszą cyrku był młody Joe Higgins, niezastąpiony zwłaszcza w roli „tańczącego błazna", ale główną jego ozdobą i atrakcją była tancerka Daisy, córka dyrektora. Joe i Daisy kochają się gorąco i szczerze. Szczęśliwy zbieg okoliczności pozwala Joemu, który jest istotnie wielkim artystą, zdobyć uznanie i poklask oraz korzystne engagement do Paryża. Związkowi dwojga młodych nic odtąd nie stoi na przeszkodzie, życie się do nich uśmiecha, ale,..

Paryż wywiera na młodą, płochą i niedoświadczoną kobietę wpływ fatalny: Daisy ulega podszeptom eleganckiego lowelasa Marcela, który ją jednak wkrótce porzuca. Nieszczęśliwa kobieta popełnia samobójstwo, zostawiając swoją córeczkę bez opieki. Szlachetne serce Joe'go dyktuje mu jak ma postąpić: biedny, opuszczony i smutny „tańczący błazen" zajął się serdecznie dzieckiem wiarołomnej kobiety i zapewnił mu trwałą opiekę.

№ 131.

Kino Miejskie.

Dyrekcja Miejskiego Kinoteatru Kulturalno-Oświatowego, wierna jest swemu założeniu ideowemu i daje nam raz po razu obrazy, których wartość historyczno-naukowa i oświatowa jest niezaprzeczona.

Oto w czasie świąt ujrzymy na ekranie Kina Miejskiego wspaniały dramat „Ognisty potwór" (Iron Horse) wytwórni Fox Film, z takimi wykonawcami jak: Madge Bellamy, Gladys Hulette i George O'Brien.

Film ten będzie hymnem pochwalnym na część genjuszu ludzkiego, niezłomnej woli i hartu ducha, cofa nas zaś w nie tak dawne czasy, kiedy myśl twórcza i olbrzymi wysiłek, dokonały wiekopomnego dzieła: połączenia Zachodu ze Wschodem Ameryki wielką linją kolejową, łączącą ocean Atlantycki z oceanem Spokojnym.

Na tym tle rozgrywa się niezmiernie interesująco pomyślany dramat.



„Ostatni uśmiech błazna" w kinie „Polonja".



„Ostatni uśmiech błazna" w kinie „Polonja".

Co ujrzymy na ekranach łódzkich.

Sensacją filmową Łodzi, jest „Ben-Hur" wyświetlany w „Casinie" i „Lunie". Ponieważ o „Ben-Hurze" „Światfilm" już pisał, więcej nie dodam, zaznaczając tylko, że jest to jeden z największych filmów dzisiejszego kina.

W „Imperialu", bardzo sympatycznym przybytku sztuki filmowej, wyświetlany jest film polski, reżyserji Dederki, p. t. „Za głosem serca". Film jest gorszy od „Czerwonego Błazna" i od „Trędowatej", ale ma kilka atutów, ma coś, czem zaskarbia sobie sympatję widza.

Conrad Veidt, który jest u nas en vogue, gra w „Czy powinniśmy milczeć" („Odeon").

W Miejskim Kinematografie Oświatowym oglądaliśmy znowu dwa doskonałe filmy: „Dzwonnik z Notre Dame" w znakomitej kreacji Lon Chaney'a i „Jaccuse", wielki francuski film pacyfistyczny, rzucający straszne oskarżenia wojnie, w reżyserji Abla Gance'a.

Kino „Resursa" wznawia „Cyganerję", z Lillianą Gisz, opartą na słynnem dziele Murgera „La Boheme".

Modnym jest rodzaj operetkowych filmów wiedeńskich—„Nowości" wyświetlają „Walc Straussa", z Anitą Berber, a kino „Spółdzielni Pracown. Państw." „Kobiety, którym się nie kłaniamy" z naszą rodaczką, Lyą Marą.

J. Grot.



„Radość kochania" w teatrze lwowskim, pp. Żytecki (Gerard) i p. Halska.

Muzyka w Wilnie.

Najszczytniejszym momentem niezwykle wzmożonego ruchu koncertowego ostatnich kilku tygodni, była niewątpliwie, uroczystość, urządzona staraniem Wileńskiego Towarzystwa Filharmonicznego na odświętnie ozdobionej scenie Teatru Polskiego, w obecności przepełnionej sali, na cześć stulecia zgonu Beethovena i rozpoczęta ładnem przemówieniem okolicznościowem p. Witolda Hulewicza, autora świeżo wydanej, entuzjastycznie napisanej, każdego muzykalnego czytelnika zaciekawiającej monografji „Przybłęda Boży", poświęconej życiu i twórczości mistrza nad mistrze. Dla zaznaczenia doniosłości chwili odegrano z pietyzmem, pod batutą dyr. A. Wyleżyńskiego, symfonję „Eroica", ze sławnym marszem żałobnym. Wyśmienita pianistka miejscowa R. Nadelmanówna i utalentowany koncertmistrz A. Kontorowicz, bardzo się przyczynili grą swoją do utrzymania koncertu na poziomie poważnego artyzmu.

Zawdzięczając energicznym staraniom, udało się p. Wł. Kalinowskiemu urządzić z powodzeniem artystycznem koncert religijny, z udziałem połączonych chórów „Echa", „Ogniska" i in., którego punktem kulminacyjnym było wykonanie pięknego „Stabat mater" Rheinbergera, z profesorową Skowrońską — Szmurłową i pp. Malinowskim i Nowickim w partjach solowych.

Nie mniejsze zwycięstwo artystyczne osiągnęło Tow. „Lutnia" wykonaniem, pod kierunkiem p. J. Leśniewskiego, oratorjum „Siedem słów Zbawiciela" J. Haydna.

Wysoko doprowadzoną precyzją wykonania odznaczył się koncert chóru synagogalnego, pod dyrekcją utalentowanego p. J. Glezera, z udziałem nadkantora J. Goldsztejna, jako też poranek chóru Żyd. Tow. Ośw. pod wytrawnym kierunkiem p. Slepa.

Projektowany wieczór muzyki kameralnej (polskiej) profesorów Konserwatorjum nie doszedł do skutku, z powodów natury technicznej. Takiż wieczór, poświęcony Beethovenowi, odbył się z powodzeniem.

Żydowski Instytut Muzyczny (dyr. Raf. Rubinsztejn), urządził udatny wieczór Beethovenowski, poprzedzony przemówieniem d-ra Cymblera, wykonawcami którego były uczenice instytutu.

Dziś długi szereg sił artystycznych, miejscowych i przyjezdnych, z większem, lub mniejszem powodzeniem przedstawił się naszej publiczności w produkcjach solowych i zespołowych.

Kapela włościańska Stanisława Namysłowskiego zbierała wawrzyny za świetne wykonanie muzyki ludowej na dwóch koncertach w „Reducie", których wyniki kasowe były mniej pomyślne, jak się zdaje, skutkiem wadliwej organizacji i niedostatecznej reklamy.

Michał Józefowicz.

Programy europejskich radjostacji.

ŚRODA, 13 kwietnia.

Warszawa 10 kw. 1,111 m.

16.45—17.10 Program dla dzieci (p. Marjusz Maszyński).
17.15 Koncert popołudniowy: 1. D. F. E. Auber: Uwertura do opery „Czarne Domino", wyk. orkiestra. 2. a) Schubert-Wilhelmi: Ave Maria; b) St. Frydberg: W polu (na same skrzypce); c) Glier: Romans, wyk. P. St. Frydberg. 3. Ant. Rubinstein-Morena: Suita perska: a) Pielgrzymka do Roknabad; b) Taniec niewolnic; c Oda Hafisa; d) Święto róż w Schiras, wykona orkiestra.
18.40—19.00 Rozmaitości.
19.00—19.25 „Skrzynka do listów", korespondencję bieżącą omówi dr. Marjan Stępowski.
19.30—19.45 Komunikat rolniczy.
19.45—20.10 Odczyt t. p. „Gospodarstwo krajowe" wygł. prof. Aleksander Janowski (z cyklu „Co każdy o Polsce wiedzieć powinien").
20.30 Koncert wieczorny. Wykonawcy: Chór Stowarzyszenia Miłośników Dawnej muzyki pod. dyr. Bronisława Rutkowskiego, orkiestra P. R., pod. dyr. Jana Dworakowskiego, Adam Dobosz (śpiew) i Helena Zalewska (akomp.).

Stuttgard 4 kw. 379,7 m.
Fryburg 0,7 kw. 577 m.

16.15 Koncert popołudniowy: 1) Nelson: Onestep. 2) Lehar: Walc. 3) Fall. Pieśń. 4 Suppé: Uwertura. 5) Fetras: Potpourri 6) Strauss: Walc. 7) Morena: Potpourri 8) Platen: Fox.
20.00 Opera Puccini'ego „Jaskółka".

Hamburg 4 kw. 394,7 m.

16.30—17.55 Kapela taneczna z Hotelu Atlantic.
20.15 Krel: Wieczór muzyki norweskiej.

Langenberg 25 kw. 468,8m.
Munster 1,5 kw. 241,9 m.
Dortmund 0,7 kw. 283 m.

20.30—22.30 Młoda muzyka i młoda poezja. Recytacje, śpiew, fortep.
22.45—24.00 Transmisja koncertu z Breiden bacher Hof w Düsseldorfie.

Berlin 4 kw. 483,9 m.

17.00—18.00 Koncert popołudniowy: 1) Siede: Marsz. 2) Waldteufel: Walc. 3) Cimarosa: Uwertura z „Die heimliche Ehe". 4) Sgabi: Kołysanka. 5) Offenbach: Fantazja z op. Opowieści Hoffmanna. 6) Grieg: Norweski pochód weselny. 7) Liszt: Węgierska rapsodja Nr. 6. 8) Schumann: Marzenie. 9) Holzmann Intermezzo.
20.30. Autorecytacje utworów poety Wilhelma Scholz.
21.30 Wieczór pieśni ludowych w opracowaniu Brunona Seidler-Winkler. Wyk. sopran, tenor z fow. forte.

Wiedeń 7 kw. 517,2 m.

20.05 Koncert wiedeńskiej orkiestry symfonicznej. W programie dawni kompozytorzy wiedeńscy. Lekka muzyka wieczorna, kapeli Silving.

Moskwa (Komintern) 40 kw. 1.450 m.

4.20 Odczyt z dziedziny radjo.
7.00 Transmisja odczytu „Dzień—nasze złoto".
8.00 Koncert popularny.

CZWARTEK, 14. IV.

Warszawa 10 kw. 1,111 m.

15.30—15.55. Odczyt dla maturzystów szkół średnich z działu literatury polskiej p. t. „Charakterystyka Romantyzmu", wygłosi prof. Konrad Górski.
16.00—16.25 VI-ta prelekcja dla maturzystów z cyklu „Nauka o Polsce w społcesnej", wygłosi prof. Aleksander Janowski.
19.30—19.55 Otczyt p. t. „Wiosenna opieka nad przezolami", wygł. p. Stanisław Brześko, (dział „Rolnictwo").
17.30—17.55 „Wśród książek", najnowsze wydawnictwo omówi prof. Henryk Mościcki.
18.00 Koncert religijny.
18.40—19.00 Rozmaitości.
19.55—20.20 Komunikat rolniczy.
17.00—17.25 Odczyt p. t. „Dnie przeciwgruźlice zagranicą i u nas", wygłosi Dr. Stanisław Stypułkowski.
20.30 Transmisja z Krakowa.

Berlin 10 kw. 483,9 m.

20.30 „Wielkanoc" sztuka A. Strinberga.

Wiedeń 7 kw. 517,2 m.

16.15 Muzyka lekka.
18.50 Pogadanka Wielkanocna.
20.05 „Chrytus na górze oliwnej" Oratorjum.

Stuttgart 4 wk. 739.7 m.

21.30 Wieczór rosyjski.

Stockholm 1,5 kw. 454,5 m.

19.35 Koncert.
21.45 Stara muzyka taneczna.
22.30 Współczesna muzyka taneczna.

Moskwa (Komintern) 40 kw. 1.450 m.

4.20 „Krestjanskaja radjogazeta".
5.15 Radjogazeta.
7.30 Transmisja koncertu ze studjum MGSPS.

PIĄTEK, 15 kwietnia.

Warszawa 10 kw. 1111 m.

16.00—16.25 Odczyt dla maturzystów z Historji Powszechnej, wygł. prof. Włodzimierz Dzwonkowski.
16.30—16.45 Komunikat harcerski.
16.45—17.35 Program dla dzieci. „Legendy o Chrystusie".
17.40—18.00 Rozmaitości.
18.00 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Chór szkoły śpiewu H. Zboińskiej-Ruszkowskiej i orkiestra P. R. pod. dyr. Adama Dołżyńskiego oraz Helena Zboińska-Ruszkowska (śpiew) i Wanda Wermińska śpiew. W programie Giov. Battista Pergolese (1710—1736).
19.00 Recytacje.

Królewiec 1,5 kw. 329,7 m.

20.00—24.00. Transmisja z Gdańska. Koncert wielkopiątkowy. Utwory R. Wagnera: 1) Uwertura fantastyczna na wielką orkiestrę. 2) Modlitwa Rienzi (tenor). 3) Przemówienie landgrafa z op. Tannhäuser (bas).

Berlin 4 kw. 483,9 m.

16.00. Parsifal — opera w 3 częściach R. Wagnera.

Wiedeń 7 kw. 517,2 m.

Z powodu święta Wielkopiątkowego staeja wiedeńska nieczynna.

Moskwa (Komintern) 40 kw. 1.450 m.

5.15 Radjodziennik.
7.30 Koncert.

SOBOTA, 16 kwietnia.

Warszawa 10 kw. 1.111 m.

14.30—15.55 Odczyt dla maturzystów szkół średnich z cyklu „Historja Polska", wygłosi prof. Henryk Mościcki.
16.00—16.25 Odczyt dla maturzystów z cyklu „Historja Powszechna", wygł. prof. Dzwonkowski.
16.45—17.10 Odczyt p. t. „Dzieje kwiatu", wygłosi prof. Adam Czartkowski.
17.15. Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Anna Seidler-Peche (sopr.) i Wanda Wermińska (msopr.) oraz Leopald Dworakowski (skrzyp.), Tadeusz Ochlewski (skrzyp.), Teodor Zalewski (fort.), Stanisław Nawrocki (fisharmonja).
18.00—19.00 Transmisja z Krakowa.

Królewiec 4,5 kw. 329,7 m.

20.15. „Jedermann" — sztuka przerobiona przez Hugo Ho-mannsthala — muzyka Nilsona.
22.00—23.00. Koncert wieczorny: 1) Weber: Uwertura z op. „Be herrscher der Geister, 2) Urbach: W państwie Mozarta, fantazja 3) Lortzing: Fantazja z op. Platnerz, 4) Simonetti: Madrygał, 5) Czajkowski Barcarola.

Stockholm 1,5 kw. 454,5 m.

18.50. Koncert.
22.00—24.00. Muzyka taneczna.

Berlin 4 kw. 483,9 m.
Szczecin 0,5 kw. 252,1 m.

20.30. Koncert orkiestry dętej: 1) Gluck: W górę... 2) Mehul: Uwertura z op. Józef w Egipcie. 3) Wagner: Pochód bogów z op. Złoto Renu. 4) Beethoven: Wiara, nadzieja, miłość. 5) Haydn: Andante z symfonji G-dur. 6) Mendelssohn: Pieśń wiosenna. 7) Wagner, Pochód pań z op. Lohengrin.
22.30. Odbiór dalekich stacyj—odczyt eksperymentalny prof. d-ra Leithäuser.
23.30. Sceny o północy z „Fausta", Goethego w recytacji Alfreda Brauna.

Wiedeń 7 kw. 517,2 m.

17.30. „Parsifal" — opera w 3 aktach z prologiem Ryszarda Wagnera pod kierownictwem muzycznem D-ra Ludwika Kaisera.

Kraków 1½ kw. 422 m.

13 kwietnia.

17.15—18.40 Transmisja z Warszawy.
18.40—19.00. Rozmaitości.
19.00—19.25. Odczyt pod tyt. „Znaczenie rybactwa morskiego dla Polski", wygł. Dr. M. Siedlecki, Prof. U. J.
19.30—19.55. Odczyt pod tyt. „O rezerwacie łososiowym", wygł. Major B. Romaniszyn.
od 20.30. Transmisja z Warszawy.

14 kwietnia.

18.00—18.40. Transmisja z Warszawy.
18.40.—19.00. Rozmaitości.
19.00—19.25. Odczyt pod tyt. „Wielki człowiek w dziejach", wygł. Dr. W. Konopczyński, Prof. U. J.
19.30—19.55. Odczyt pod tyt. „Z polonofilizmu czeskiego: Franciszek Kvapil", wygł. Dr. W. Taszycki, Doc. U. J.
20.30—22.00. Wieczór pasyjny: 1) Teofil Desfoules: „Syn Boży", misterjum, sceny wybrane — wykonają artyści teatru im. Jul. Słowackiego; 2) Średniowieczne misterja wielkanocne — wygł. prof. Dr. Windakiewicz; 3) G. B. Pergolese: Fragmenty ze suity pasyjnej—na dwa głosy z tow. fortepianu; 4) Wiersze pasyjne (Kochowski, Potocki, Karpowicz i in.)—wygł. H. Rozmarynowski.

15 kwietnia.

18.00—19.00 Transmisja z Warszawy. Koncert religijny. Pergolese: „Stabat Mater".

16 kwietnia.

17.15—18.00 Transmisja z Warszawy.
18.00—19.00 Rezurekcja: 1) Wasilewski: Dzwon Wawelski — wygł. H. Rozmarynowski; 2) Transmisja Dzwonu Zygmunta i Hejnału; 3) Wyspiański: Stańczyk, w „Weselu". Scenarjusz: z „Wyzwolenia". Rydel: „Złote więzy". II. akt. 30 dzwonie Zygmunta, wygł. H. Rozmarynowski; 4) Wyspiański: Rezurekcja (III akt.) —Akropolis-Harfiarz wygł. Rom. Niewiarowicz.

Moskwa 40 kw. 1450 m.

Niedziela 17 kwietnia.

9.30 „Radjoamator" tygodnik.
10.00 Radjoinformator.
10.30 „Regeneratywny odbiornik", odczyt.
11.00 Koncert dla dzieci —
12.20 Radjogazeta.
2:40 Koncert.
6.00 Sygnał czasu. Porady dla radjoamatorów.
7.00 Koncert.

Poniedziałek 18 kwietnia.

8.30 Koncert.

Wtorek 19 kwietnia.

7.00 Transmisja opery.

Środa 20 kwietnia.

4.20 Odczyt z dziedziny radjo.
5.15 Radjogazeta.
8.00 Odczyt z „Domu krestjanina".
9.00 Koncert popularny.
10.00 Informacje w języku esperanto.

Czwartek 21 kwietnia.

4.20 „Krestjanskaja radjogazeta".
5.15 Radjogazeta.
7.30 Koncert ze studjum MGSPS.

Piątek 22 kwietnia.

6.15 Radjogazeta.
7.00 Transmisja opery.

Sobota 23 kwietnia.

7.30 Wieczór tańca.

Niedziela 24 kwietnia.

7.00 Transmisja koncertu z Charkowa.

Gdzie można znaleźć „Światfilm"

W Łodzi.

Księgarnie	Ludwik Fiszer, Piotrkowska L. 47.
	Gebethner i Wolff, Piotrkowska L. 87.
	Alfred Strauch, Prez. Narutowicza L. 12
Biuro Dzienników	Winograd, Piotrkowska 60.
Kjoski gazetowe	Na wszystkich ulicach.

W Białymstoku.

Biuro dzienników	Biuro Dzienników Brzostowskiego — Rynek
Cukiernie	**Café Lux** — Sienkiewicza 38
	Cukiernia K. Metza — Sienkiewicza 4
	Cukiernia **„Krystal"** — Sienkiewicza 37
Restauracje	**„Akwarjum"** — Rynek Kościuszki 6
	Restauracja Związku Prac. Poczt i Tel. — Warszawska 13
	„Bar Metropol" — Rynek Kościuszki 10
Mleczarnie	**„Podlasianka"** Sienkiewicza 22
	Związek Spółek Mleczarskich i Jajczarskich — Sienkiewicza 47
Bibljoteki	Bibljoteka Publiczna Miejska — Rynek

P. T. Prenumeratorzy!

W myśl naszej zapowiedzi, ogłoszonej w Nr. 1-ym, podajemy poniżej firmy, które udzielać będą stałym prenumeratorom „Światfilmu" za okazaniem kwitów prenumeraty, rabatu:

1) **Wileńskie Biuro Radjotechniczne**—Mickiewicza 23. Tel. 405.
2) **Sklep przyborów podróżnych N. Olejskiego**—Trocka 16,
3) **J. Nowicki i Syn**—Wilno, ul. Wielka Nr. 24 (róg). Telefon 292.
4) **Dom Sportowy Ch. Dinces** — Wilno, Wielka 15. Tel. 10-46.
5) **Piekarnia i Cukiernia J. Bukowski** — Wilno, ul. Wielka 12.
6) **Sklep spożywczy A. Urbanowicza**—Wilno, Uniwersytecka 2.

Dalsze firmy ogłosimy w następnym numerze.

Oprócz tego, prenumeratorzy „Światfilmu" mogą nabywać w administracji naszego pisma książki udzielane nam przez Księg. Stow. Naucz. Pol. z wysokim rabatem, według tabeli umieszczonej niżej.

Prenumeratorzy roczni naszego tygodnika otrzymują **bezpłatnie** Kalendarz Wiadomości Filmowych, którego cena sprzedażna wynosi 5 zł.

Książki do nabycia przez prenumeratorów „Światfilmu" w administracji.

Nazwa książki	Ceny księgarskie	Dla prenum. „Światfilmu"
Garrick — Kobieta która zabiła	Zł. 2.—	Zł. 1.20
Koneczny — Dzieje Rosji	„ 5.—	„ 3.—
Krasięcki — Listy, str. 141	„ 1.—	„ —.60
Łabuński — Unja Litwy z Polską	„ 2.50	„ 1.50
Merwin — Polskie listy miłosne	„ 3.60	„ 2.15
Tarnawski — Krzysztof Marlowe	„ 6.—	„ 3.60
Tretiak — Historja wojny chocimskiej	„ 3.20	„ 1.90
Wiśniowski — Nowela polska, opr.	„ 3.50	„ 2.10
Wróblewska — Rok 1863	„ 3.—	„ 1.80
Zaruski — Sonety morskie	„ 6.—	„ 3.60
Zdziechowski — Wizja Kraszewskiego, str. 201	„ 1.80	„ 1.10
Zegadłowicz — Nawiedzeni	„ 5.50	„ 3.30

REPERTUARY TEATRÓW i KINOTEATRÓW W POLSCE.

WILNO — Teatr Polski („Lutnia")

17.IV. g. 3.30. Mecenas Bolbec i jego mąż
8.15. W rajskim ogrodzie
18.IV. „ 3.30. Płomienna noc
8.15. Niczemu nie można się dziwić
19.IV. „ 3.30. Szał
8.15. W rajskim ogrodzie

20.IV. 21.IV. 22.IV. 23.IV. — Niczemu nie można się dziwić

WARSZAWA

Adresy kinoteatrów Warszawskich

Apolo — Marszałkowska 106
Casino — Nowy Świat 50
Colosseum — Nowy Świat 19
Filharmonja — Jasna 5
Kinematograf Miejski — Długa
Pan — Nowy Świat
Palace — Chmielna Nr. 9
Splendid — Senatorska (Galerja Luxemburga)
Stylowy — Marszałkowska 112
Światowid — Marszałkowska
Wodewil — Nowy Świat 43

KRAKÓW

KINA

„SZTUKA" — "Romans Arcyksięcia" (Harry Liedtke i Xenia Desni)
„WANDA"-Krzyżowe drogi białych niewolnic
„UCIECHA" — „Student z Pragi" (K. Veidt i A. Esterhary)
„BAGATELA"—„Ostatni uśmiech błazna" (Gösta Ekman i Karina Bell)
„PROMIEŃ" — „Żoneczka na urlopie"
„REDUTA"—„Krwią zmazane winy", „Gdzie djabeł nie może", „Precz ze służącemi"
„WARSZAWA" — „Krwawa niedziela"

ŁÓDŹ

Teatr Miejski „Mściciel" Przybyszewskiego
Teatr Popularny „Sobowtór"

KINA

Casino — „Ben Hur" z R. Novarro od 14.IV. „Świętoszek" z Janningsem
Corso — Richard Talmadge
Czary — „Gdy New-York śpi" wytw. Fox
Grand-Kino — „Marjanka, dziecko ulicy" nast. pr. „Syn Szejka" z Valentinem
Imperial — Film prod. polskiej „Za głosem serca"; progr. świąt. Pete Morrigon
Luna — „Ben Hur" z R. Novarro; od 14.IV. „Przygody banknotu"zSmogenRobertem
Miejski Kinematograf Kulturalny — Program dla dzieci i młodzieży: „Rin-Tin-Tin". Program dla dorosłych: „Jaccuse", film pacyfistyczny. Program świąteczny; „Złodziej z Bagdadu"
Nowości „Cygańska krew"
Odeon —„Czy powinniśmy milczeć". Progr. świąt.: Harry Peel
Reduta—„W salonach i spelunkach Paryża"
Resursa — „Cyganerja" z Lillian Gish; od 12.IV. „Kochana teściowa" z H.Lloydem
Spółdzielnia Prac. Państw.—Lya Mara w „Kobiety, którym się nie kłaniamy"; od 12.IV. „Cnotliwa Zuzanna" z Harry Liedtkem i Lillian Harrey

Gdzie można znaleźć „Światfilm"

w Warszawie:

Restauracje	Artystyczna pod **„Wiechą"** — Sienkiewicza 12
	„Empire" — Krakowskie Przedmieście 7
	„Dancing"— „ „ 8
Cukiernie i kawiarnie	**„Lourse"** — Krakowskie Przedmieście
	Warszawska— „ „ 59
	Heleny Kwiecińskiej — Krakowskie Przedmieście 69
	„Józefina" — „ „ 45
	Café „Bristol" — Krakowskie Przedmieście
	„Staropolska" — „ „ 10
	Żmijewskiej — „ „ 1
	Ziemiańska — Mazowiecka 12
Biura dzienników	Tow. Księg. Kolej. „Ruch" — na ulicach miasta
„Światfilm"	Oddz. Warszawski: „Comoedia" — Krakowskie Przedmieście 30

w Gdańsku:

Cukiernie i restauracje	**Polskie Cukiernie „Elite":** Holzmarkt róg Töpfergasse
	Café „Birk" — Postgasse 3—4
	Restauracja i kawiarnia **„Locarno Keller"** — Stadtgraben
	Restauracja **Dom Polski** – Wallgasse
	Hotel, Restauracja i Kawiarnia **„Continental"**
Księgarnie	**R. Czarliński** — Töpfergasse 30
	„Ruch" — Kassubischermarkt 21

w Zakopanem:

Restauracje	**„Tatrzańska"**—ul Kościuszki. Restauracja-Dancing. Pierwszorzędny lokal
Cukiernie i kawiarnie	**„Mieszczańska"** — ul. Zamojskiego. Urządzenie wytworne
	W. Lechki — Krupówki, ul. na Rynek. Poleca wyborowe artykuły cukiernicze własnego wyrobu
Mleczarnie	**Marja Kędzik** — ul. Witkiewicza 9
Pensjonaty	**„Sanato".** Wytworne urządzenia. Zastosowanie najnowszych wymogów techniki. Radjokoncerty. Usługa elegancka
Fryzjernie	Fryzjernia Damsko-męska **Jana Rejdycha** — Witkiewicza 6
Domy Wycieczkowe	**Dom Wycieczkowy** Tow. Krajoznawczego. Sale zbiorowe. Doskonała, zdrowa kuchnia
Księgarnie	**„Nowa"** — Krupówki. J. Danek
	Zwolińskiego — Krupówki 49
	Pocztowa — Gmach poczty

w Krakowie:

Cukiernie i kawiarnie	„Centralna" — Dunajewskiego 1.
	„Teatralna" — Szpitalna 38.
	Jana Michalika — Florjańska 45.
	„City" — Plauty (róg Grodzkiej).
Restauracje	„Jutrzenka złota" — Sienna 4.
	Salomona Krügera — Pogórze — Kalwaryjska 2.
	Restauracja — Podgórze — Rynek 3.
	Jakóba Piekły — Podgórze — Rynek 2.
Kjoski	Na ulicach w kjoskach Inwalidzkich.
Instytucje	Dom Żołnierza Polskiego — Lubicz, Przystanek tramwajowy
„Ruch"	Ul. Szczepańska.
„Światfilm"	Oddział krakowski — Krowoderska 39 Irena Rączkiewicz

w Wilnie:

Teatry	Teatr „Reduta" — ul. W. Pohulanka
Kjoski gazetowe	Na wszystkich ulicach
Księgarnie	Księg. Stow. Naucz. Polskiego — ul. Królewska 1
	„ Syrkina — ul. Wielka
	„ Makowskiego — ul. Ś-to Jańska
	„ Gebethnera — ul. Mickiewicza
	„ Mikulskiego — ul. Wileńska
	„ Ganesa — ul. W. Pohulanka
Cukiernie	Cukiernia Sztralla — róg Mickiewicza i Tatarskiej
	„ Rudnickiego — róg Trockiej i Wileńskiej
	„ Bukowskiego — ul. Wielka
	„ Artystyczna — ul. Mickiewicza
Restauracje	Restauracja „Europa" — ul. Dominikańska
Administracja	„Światfilm" — ul. Zawalna 16—10

w Grodnie:

Cukiernie	Cukiernia p. Kotowskiego — ul. Dominikańska 20
	„ L. Szypowskiego — ul. Pocztowa 11
	„ Kresówka — ul. Orzeszkowej
	„ p. Maleszy — ul. Dominikańska
	„ Kulkina — ul. Dominikańska 26
Restauracje	Restauracja „Royal" — Hotel Royal
	„ Grodz. Tow. Myśl. — ul. Hoowera
	„ p. Kujawińskiego — ul. Orzeszkowej
	„ „Warszawianka" — ul. Dominikańska
	„ I i II klasy na dworcu — Dworzec kolejowy
	„ Domu Żołnierza Polskiego
	„ Związku Urzędników Państwowych — Orzeszkowej
Fryzjernie	Fryzjernia p. Kossackiej Leon. — Pocztowa 1
	„ p. Przybyszewskiego Zb. — ul. Dominikańska
Księgarnie	Księgarnia Iberskiego — ul. Dominikańska

Wydawca: **Tow. Fil. „Światfilm".** Redaktor odpowiedzialny: **Romuald Kawalec.** Druk. „LUX", Wilno, Portowa 7. Tel. 203.